

Ruth Goodman, *How to be a Victorian*

Z każdym rokiem na świat wychodzi coraz więcej książek, coraz więcej chwytliwych tytułów; tematów, które fascynują społeczeństwo. Podróż do księgarni jest teraz niczym oglądanie wystawy, gdzie zasadniczą rolę odgrywają oryginalne okładki. Przyciągają wzrok swoimi kolorami; historią, którą ktoś magicznie opisał na jednej karcie za pomocą obrazka. Ale nie tylko zmysł wzroku zachęca nas do sięgnięcia po daną pozycję. Ważny jest też dotyk, dlatego powstają dzieła w oprawie twardej – szytej nićmi; twardej – klejonej; miękkiej – szytej nićmi; miękkiej – klejonej; miękkiej – szytej drutem czy nawet spiralowej. Jakby tego było mało, dodatkowo uruchamia się zmysł węchu, który czasem potrafi zaprowadzić czytelnika ku okurzonym antykwariatom, gdzie książki nasiąknęły już znakiem czasu. Dobrym przykładem na to, że książki nie tylko wyglądają, ale też niesamowicie pachną, jest dzieło Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej *Królowa burz wiosennych*, gdzie można wyczuć zapach lilii, otulających z zewnątrz cały przedmiot. Ludzie są tak zauroczeni zapachami, jakie wytwarzają książki, że powstają już nawet perfumy o tej woni. Ale co sprawia, że spośród tylu skarbów, naszą uwagę najbardziej przykuwa ta jedna książka, którą zabieramy do domu, którą zachwycamy się jeszcze przez długi czas?

Publikacja, która moim zdaniem jest idealna i zachwyca mnie za każdym razem, kiedy na nią spojrzę, to *How to be a Victorian* napisana przez Ruth Goodman. Od kilku lat interesuje mnie epoka wiktoriańska, która rozwinęła się w XIX-wiecznym Londynie. Chcąc zgłębić wiedzę na temat wspomnianej wyżej epoki, zaczęłam przeglądać księgarnie internetowe, choć te — jak wiadomo — nie pozwolą nam dotknąć książki, rzeczywiście przyjrzeć się teksturze okładki. Mogłam polegać tylko na zdjęciach. I choć udało mi się znaleźć kilka dzieł o tej tematyce, to tylko jedna od razu znalazła miejsce w moim sercu. Jednak dopiero kiedy otrzymałam ją fizycznie, poczułam największą radość.

Książka jest pokryta szorstkim, cienkim papierem, wydaje się więc, jakby trzymało się w dłoniach naprawdę stary przedmiot, przesiąknięty dawnymi latami mrocznej Anglii. Oprawa jest prosta — grzbiet wkładu łączy się na stałe z wewnętrzną stroną grzbietu okładki. Jej wymiary to 198 × 129 × 34 mm. Ważne jest również to, że książkę napisano w języku angielskim i choć powstała już w 2014 roku, nie doczekała się jeszcze tłumaczenia na język polski. Otwierając ją, nie znajdzie się tam klasycznej białej wyklejki, a nawet tej bardziej oryginalnej, gdzie pojawiają się między innymi mapy, drzewa genealogiczne czy obrazki nawiązujące do historii zawartej w książce. Z lewej strony widać ten sam szorstki papier, który służy za okładkę, natomiast z prawej strony widnieje krótki życiorys autorki. Ruth Goodman to historyczka zajmująca się życiem domowym ówczesnych Brytyjczyków. Współpracuje z muzeami, uniwersytetami, a nawet miała swój program na kanale BBC, gdzie przedstawiała życie zwykłych ludzi w epoce wiktoriańskiej i edwardiańskiej. Na karcie przedtytułowej jest usytuowany tytuł, nazwisko autorki, nazwa wydawnictwa — Penguin Books, a także zdjęcie grupy ludzi w charakterystycznych dla tamtych czasów strojach. Za kartą tytułową, na stronie redakcyjnej mieszczą się techniczne informacje, na przykład

o wydawnictwie, o podstawie przekładu, wydaniach poprzednich, czy nota copyrightowa i ISBN. Co ciekawe, dzieło to nie ma karty tytułowej – w tym miejscu jest już spis treści. Od razu można dostrzec, że książka jest wzbogacona o wstęp, specjalne zakończenie, podziękowanie oraz indeks. Wertując kolejne strony, dostrzeże się, że lektura zaopatrzona jest w żywą paginę otwartą, znajdującą się w górnej części. Na stronie nieparzystej powtarza się tytuł książki wraz z numerem strony, a na parzystej tytuł rozdziału (także z numerem). Każdy rozdział zaczyna inicjał, czyli wyróżniona graficznie pierwsza litera. Taki zabieg nadaje tekstowi jeszcze większej szlachetności: bogactwa, jakie było obecne w XIX wieku. Autorka zadbała również o czarno-białe ilustracje, które pojawiają się niebywale często w środkach kolumn. Rysunki przedstawiają portrety ważnych postaci, instrukcje, jak samemu uszyć męskie koszule czy suknie dla kobiet, wygląd bardzo popularnych w tamtym czasie cylindrów, typy gorsetów, porównanie życia pierwszej i drugiej klasy społecznej i wiele innych, niesamowicie ciekawych tematów, które poszerzą wiedzę czytelnika. Oprócz ilustracji, mniej więcej w środku książki doklejone są barwne zdjęcia na sztywniejszym, twardszym i błyszczącym papierze. Zdjęcia pokazują, jak w tamtym czasie ludzie dbali o higienę – jak wyglądały popularne piece kuchenne, czy nawet jak ozdabiano wnętrza budynków. Nie zabrakło też zdjęć strojów codziennych, balowych, płaszczy czy powozów, które kiedyś były jednym z nielicznych środków transportu. Na samym końcu książki autorka wprowadziła wykaz ilustracji, indeks osobowy, indeks rzeczowy, geograficzny oraz tytułowy. W sumie książka ma 458 stron.

Wróć jednak do okładki książki, która jest mi niezbędna przy streszczeniu dzieła i sprawdzeniu, jaki ma związek z całością. W górnej części pojawia się nazwisko autorki i nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie to, że litery te są połączane. Poruszając książką, można

zobaczyć, jak światło nakłada niesamowite, raz jaśniejsze, raz ciemniejsze barwy na tekst. Wygląda to bardzo elegancko i wartościowo. Dodatkowo grafik stworzył złotą ramkę wokół okładki oraz przepiękne zdobienia w jej rogach. Pod nazwiskiem zostaje umieszczona informacja, iż Ruth Goodman jest współautorką bestsellera *Victorian Farm*. Tytuł jest zabarwiony w zgaszoną czerwień, literka „V” w słowie „Victorian” rozpoczyna się od osobliwego inicjału i właśnie na tym słowie nałożony jest cień. Na dole zostają ujęte słowa uznania dr. Iana Mortimera, autora fascynującej książki *The Time Traveler’s Guide to Medieval England*: „Written with such passion... Will fascinate and inform anyone interested in Victorian ways of life”. W prawym górnym rogu można zauważyć małego pingwina w okrągłej ramce z czerwonym tłem — to logo wydawnictwa, którego nazwa została już wcześniej wspomniana — Penguin Books. Na grzbiecie znów ukazuje się ramka oraz nazwisko autorki w złotym kolorze. Oprócz powtórzonego logo wydawnictwa można zauważyć elegancki czajnik (umieszczony także na okładce). Autorka wspomina o nim w rozdziale o śniadaniu czy podwieczorku. Ruth Goodman pisze między innymi, że kuchnia wiktoriańskiej rodziny robotniczej była zaopatrzona w duży brązowy emaliowany czajnik, patelnię, blachę do pieczenia i dwa średniej wielkości rondle. Asortyment naczyń kuchennych był dość specyficzny, nabywany przez wiele lat. Wiele z nich zostało wyszczerbionych, a nawet złamanych, ale nadal działało. Na okładce pojawiają się także kobieta i mężczyzna, oboje ubrani w eleganckie stroje. Ich rutyna związana z ubieraniem się zostaje opisana szczegółowo w rozdziale 2, ale również pokazana na ilustracjach i zdjęciach. To bardzo czasochłonny proces, szczególnie dla kobiet, które w ówczesnych czasach musiały nakładać na siebie między innymi grubą bieliznę, krynolinę (czyli sztywną spódnicę uszytą z materiału rozpiętego na metalowych obręczach), suknię z ciężkiego

materiału czy ciasny gorset (który powodował bardzo częste omdlenia i zmieniał kształt klatki piersiowej) — a to i tak nie wszystko. Na okładce pojawia się też zegarek kieszonkowy — bardzo modny w tamtym czasie, ale i równie drogocenny we współczesności, choć teraz zastępowany zegarkiem na rękę czy telefonem. Fanom *Władcy Pierścieni* nie umknie ukazana na okładce drewniana długa fajka, która choć jest podobna do dzisiejszych papierosów, wydaje się od nich dużo bardziej kunsztowna. Osoba zajmująca się okładką zadbała ponadto o zwrócenie uwagi na XIX-wieczny rower. Jego przednie koło jest ogromne (o średnicy równej przeciętnemu mężczyźnie), natomiast tylne jest tak małe, że cała konstrukcja wydaje się dość nieudanym wynalazkiem — ale nic bardziej mylnego. Ta genialna maszyna pozwalała na łatwe i szybkie przemieszczanie się, a nie jest tajemnicą, że kiedyś w wielu krajach nie było tak rozwiniętej komunikacji i rower okazał się wybawieniem dla wielu ludzi. Ostatni obrazek, jaki znajduje się na okładce to wachlarz, który nie tylko służył kobiecie do ochładzania się, ale był przede wszystkim symbolem wyższych sfer.

Niemniej ważny jest też tył książki, w końcu to on zawiera ciekawostki, które znajdują się w książce, on przedstawia, z jakim dziełem mamy do czynienia. Wielu ludzi szukając książki, którą będą chcieli przeczytać, w pierwszej kolejności odwraca przedmiot właśnie na tę ostatnią stronę, by dowiedzieć się o niej więcej. Tym razem w górnej części został zamieszczony komentarz dziennikarza A. N. Wilsona, pracującego dla „Mail on Sunday”: „I absolutely love this book. Exuberant, absorbing... there's scarcely a detail of Victorian life Ruth has not tried”. Niżej widnieje już informacja, co tak naprawdę znajduje się w książce, a już na samym dole zostaje dorzuconych jeszcze kilka komentarzy, między innymi od autorki książki *The Victorian City* czy od BBC Radio 4. Nie zabrakło także kodu kreskowego, numeru ISBN, logo wydawnictwa

czy ceny. I znów grafik umieścił na stronie kilka obrazków, są to sztuce, wałek, miotła czy pudding położony na ozdobnym talerzu.

Trudno opisać szczęście, jakie towarzyszy mi od czasu, kiedy ta książka trafiła w moje ręce. Czytanie jej było jedną z największych przyjemności w życiu, a nawet po jej skończeniu, z tą samą radością przyglądam się jej, kiedy już stoi na półce i powoli osiada na niej kurz. Są takie utwory, które potrafią przenosić w czasie, które zostają z nami na dłużej i z których można wyciągnąć niesamowitą wiedzę – ta książka podarowała mi wszystkie te trzy rzeczy. Teraz zastanawia mnie już tylko jedna myśl: Czy to my wybieramy książki, które chcemy przeczytać, czy tak naprawdę to one wybierają nas?